

wa rąka Farona. Jurgielowicz założył ostatnio placówkę na Wołyniu, usiłując rozbijać Kościół katolicki za pomocą mianowanych oszczerstw i wprowadzania w błąd ludności miejscowej. Nakaz aresztowania nastąpił z powodu podstępnego zwabiania dzieci przez Jurgielowicza, upijania ich, a następnie dopuszczania się czynów niemoralnych.

O podobnych i innych występach różnych sekciarzy nie raz pisał prasa. Naciąganie i wyzykiwanie wiernych, a stąd i liczne kolizje z kodeksem karnym, mają miejsce, gdyż sekciarze bezprawnie używają tytułów, przysługujących wyłącznie hierarchii katolickiej, oraz noszą ubiór i szaty liturgiczne katolickie. Nieraz już zwracaliśmy uwagę na bezprawne używanie np. przez Farona tytułu «arcybiskupa metropolity», lub przez uwieszonego Jurgielowicza — «biskupa».

Należałoby, aby władze państwowe nie zezwalały sekciarzom na wprowadzanie w błąd ludności, a niewątpliwie zmniejszą się nadużycia i występk.

POMNIK ARCYBISKUPA STABLEWSKIEGO W KATEDRZE POZNAŃSKIEJ

W katedrze poznańskiej nastąpiło odsłonięcie pomnika arcybiskupa Florjana Stablewskiego. Aktu odsłonięcia dokonał ks. Kardynał Hlond w otoczeniu ks. ks. Biskupów. Po nabożeństwie żałobnym i kazaniu ks. prymasa J. Kłosa, ks. Kard. Hlond otworzył drzwi kaplicy, jako symbol odsłonięcia pomnika, poczem wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone postaci arcybiskupa Stablewskiego.

TRANSPORTY FUTER SO- WIECKICH NADESZEY DO WARSZAWY

Do Warszawy nadeszedł pierwszy transport futer z Rosji zakupiony przez kupców warszawskich. W ub. m. zawarta została przez kupców futrzanych w Warszawie transakcja z sowieckimi trustami na dostarczenie 34 000 skór karakulowych i kilku tysięcy skór popielicowych za sumę 5 000 000 złotych. Futra sowieckie kupione zostały częściowo za gotówkę, częściowo za weksle płatne w ciągu 18 miesięcy.

W ROCZNICE BITWY POD WARNA UROCZYSTOŚCI POLSKO-BULGARSKIE

Program uroczystości polsko-bulgarskich w Warnie ku czci króla Władysława Warneńczyka został ostatecznie ustalony. Uroczystości, obchodzone na trzy dni, odbędą się w dniach 3, 4 i 5 sierpnia.

Dnia 3 sierpnia wieczorem odbędzie się w Warnie uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. 4 sierpnia nastąpi odsłonięcie mauzoleum i otwarcie parku im. Władysława Warneńczyka. Pulkownik armii bułgarskiej, Penew, wygłosi odczyt o bitwie pod Warną, a profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jan Dąbrowski, o dziełowym znaczeniu tej bitwy, poczem nastąpi składowanie wieńców u stóp mauzoleum i rewja wojskowa.

W południe minister Oświaty, Radew, podejmować będzie odsłanianie oficjalnych delegatów obcych państw. Popołudniu odbędzie się polsko-bulgarski mecz piłki nożnej, a wieczorem bankiet, wydany przez radę miejską Warny. Dnia 5 sierpnia nastąpi uroczyste otwarcie w Warnie jarmarku prób i wzorów.

Jaki będzie skład delegacji polskiej na uroczystości warneńskie nie jest dotychczas ustalony. W uroczystościach w Warnie wezmą udział delegacje wszystkich narodów, których wojska walczyły pod Warną w r. 1444.

ZJAZD NAUCZYCIELI W WALERJANOWIE

(Rio Grande do Sul)

Polonia Erechimska tworzy bodaj, że najliczniejszą i najbardziej skupioną kolonię polską w Brazylii.

Niesieci, rodacy tutejsi, mieszkając zdaleka od głównych ośrodków Wychodźstwa polskiego na tutejszym terenie, mało bardzo mogli korzystać z pomocy Macierzy. Mimo to jednak już od szeregu lat, od samego powstania kolonii, samorzutnie organizowali towarzystwa i budowali kościoły oraz szkoły polskie wszędzie, gdzie tylko osiadła większa ich garska.

I dziś, po dwudziestu kilku latach, ledwie latach istnienia naszego tutejszego osadnictwa, z dumą powiadać możemy, iż zrobiliśmy wiele, bo posiadamy około pięćdziesiąt towarzystw i szkół polskich, mniej lub więcej dobrze prosperujących, z których dobrodziejstwa korzysta przeszło dwa tysiące dzieci polskich.

Pięćdziesiąt towarzystw, pięćdziesiąt szkół, trzy tysiące dzieci polskich w wieku szkolnym, trzydzieści kilka tysięcy rodaków, to liczba, to rzesza, o której zapominać nam nie wolno, o której dobrze, o której przyszłość dbać musimy i która, zorganizowana, stanowić będzie siłę, stanowić będzie nie tylko najliczniejszą i najbardziej skupioną, lecz i najsilniejszą kolonię polską na naszym Wychodźstwie w Brazylii.

Dużo już zrobiliśmy, dużo mamy jeszcze do zrobienia.

Tyle towarzystw, tyle szkół i tylu nauczycieli nie może każde osobom drogi chadzać, nie może żyć i pracować tylko u siebie i dla siebie. Nam potrzebna jest współpraca wszystkich nauczycieli, wszystkich szkół i towarzystw, współpraca nas wszystkich.

Tworzone tu już kilkakrotnie ogniska nauczycielskie, które jednak wkrótce upadły lub zasyły, gdyż inicjatywa wychodziła zwykle nie od nauczycieli, lecz od ich kierowników, ci zaś, stworzywszy ognisko, dumni ze swego dzieła, odpoczywali po pracy w stolicy, nie troszcząc się o dalszy jego rozwój.

Dziś nauczycielstwo nasze doświadczyło przekonania, iż tylko ono samo może polepszyć swój byt, jeżeli zjednoczy się i stworzy swoją własną siłą organizację.

Do zapoczątkowania ruchu organizacyjnego przystąpił się w dużej mierze Zw. Towarzystwo «Oświata», naznaczając na nasz okręg swego stałego delegata, w osobie Ks. Tadeusza Wyżkowskiego, który zwiedza nasze kolonie i szkoły, nawołując wszę-

dzie i wszystkich do pracy organizacyjnej.

Pierwszy krok w tej pracy organizacyjnej zrobiło nauczycielstwo z okręgu Rio do Pelxe, zwołując zjazd, który odbył się w niedzielę, dnia 7-go lipca br. w Walerjanowie.

Zjazd zgalił, w imieniu komitetu organizacyjnego, p. Michał Szalęga, wyjaśniając cel zjazdu i podkreślając potrzebę wspólnej pracy tutejszego nauczycielstwa polskiego.

Przewodniczącym zjazdu wybrano ks. Wyżkowskiego, sekretarzem zaś p. Fr. Pogorzelskiego.

Po ożywionej i wyczerpującej dyskusji, zebrani uchwalili jednogłośnie zawiązać ognisko nauczycielskie na okręgu Rio do Pelxe, które będzie pierwszym ogniskiem przyszłego Związku nauczycieli polskich w Erechim.

Celem tej organizacji będzie: czuwać nad rozwojem naszych szkół i towarzystw. Każdy nauczyciel, należący do ogniska, zobowiązuje się organizować na swej kolonii Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Brazylii, które, pod hasłem Bóg i Ojczyzna, mają za zadanie wychowywać młodzież naszą za pomocą odczytów, pogadanek, czytelni, teatrów amatorskich, śpiewu, muzyki, oraz wychowania fizycznego.

Zarząd Ogniska kierować będzie cały okręgiem, załatwiać sprawy pomędzy towarzystwem nauczycielskim, obsadzać posady nauczycielskie i tak dalej. Ognisko ogniska, poszukujący lub zmieniający posadę zgłaszają się winien do zarządu ogniska.

Następnie wybrano zarząd ogniska, do którego weszli: Ks. Tadeusz Wyżkowski — prezes, Michał Szalęga — wiceprezes, Marja Sobocińska — sekretarz, Jan Grzybowski — skarbnik, sekretarzem osobistym ks. Wyżkowskiego, delegata «Oświaty» i Inspektora szkolnego z ramienia władz municypalnych, został Fr. Pogorzelski.

W dalszym ciągu obrad uchwalono starać się o zorganizowanie rolników polskich w tem municypium w Związku rolniczym.

Postanowiono również wziąć czynny udział w inauguracji osiedla Marechal Pilsudski (dotychczas Sede Rio do Pelxe) której data będzie wkrótce ustalona.

Jak widzimy, pierwszy krok zrobiony. Oby ten czyn nauczycielstwa z Rio do Pelxe był wzorem dla całej kolonii, by za ich przykładem poszło nie tylko całe nauczycielstwo, lecz także wszystkie tutejsze towarzystwa, wszyscy rodacy.

Franciszek Pogorzelski.

Z Brazylii

ZGON BYŁEGO GUBERNA-TORA S. PAULO

W Rio de Janeiro zmarł ambasador Pedro de Toledo, wybitny polityk paulistański i były gubernator Stanu S. Paulo w okresie ruchu rewolucyjnego w 1932 r. Rząd paulistański ogłosił oficjalną żałobę.

FALA MROZU

Poludniową część Brazylii nawiedziła mroźna fala pochłaniająca ze stępów argentyńskich.

W stanie Paraná, po ulewnej deszczu, jaki padał przez cały dzień i noc sobotnią, nastąpiło nagłe oziębienie i ostry zimny wiatr.

NOWY PRZYWÓDCA ALJANSISTÓW

Przywódca partii «Alliança Nacional Libertadora» admirał Hercolino Cascardo został przeniesiony z Rio do São Francisco w stanie Santa Catharina. Stanowisko szefa partii wobec tego objął Octavio da Silveira, który jak wiadomo, zo-

stał wybrany na deputowanego federalnego z listy partii rządowej w Paraná.

Paraná

OTWARCIE LINII KOLEJO-WEJ LONDRINA — JATAHY

Grupa przedstawicieli rządu stanowego, prasy i innych ośób udała się na północ Stanu, aby wziąć udział w otwarciu linii kolejowej łączącej Londrinę z Jatahy. Na otwarciu będzie również obecny p. Gu-bernator Ribas, który od kilku dni zwiedza okolice północnej Paraná.

KURTYBYA POŻAR W SKLEPIE «CASA ABDO»

Ubiegłej soboty wieczorem wybuchł pożar w składzie «Casa Abdo», którego właścicielem jest osławiony syryjczyk Paulo Tacla Sakody wyrządzo-ny przez ogień dochodzący do sumy 30.000\$000; sklep jest ubezpieczony na 50.000\$000 a towary 520.000\$000 w różnych towarzystwach ubezpieczeniowych. Przyczyny powstania pożaru nie są znane.

PIJAK ZABIŁ POLSKIEGO WENDZISTĘ

Ubiegłej soboty wieczorem do wendy polaka Franciszka Graboskiego przy awenida Vicente Machado przybył niejaki Esequiel Marques, zamieszkały na Mercês w stanie nietrzeźwym i zażądał flaszki wina. Właściciel wendy, widząc że Esequiel jest już pijany odmówił jego żądaniu. Rozłoszczony tem pijak sięgnął po rewolwer i kilkoma strzałami rańił śmiertelnie Franciszka Graboskiego. Zbrodniarza uwięziła policja.

São Paulo

OSPA

Wydział Sanitarny stwierdził na przedmieściach miasta São Paulo kilka wypadków epidemii ospy: władze sanitarne powzięły odpowiednie środki, aby zniszczyć zarazę.

NIE POZWOLONO WYLĄDO- WAC EMIGRANTOM

Federalny Inspektorat Emigracyjny nie pozwolił wylądować emigrantom Franciszkowi Palmieri i Orlando Fronzaroli, narodowości włoskiej, ponieważ pierwszy oświadczył, iż nie chce pracować na roli a w tym charakterze otrzymał wizę, drugi pasażer nie miał potrzebnych dokumentów. Obaj emigranci przybyli do brzegów Brazylii na pokładzie okrętu «Neptunia».

W tym samym dniu na pokładzie francuskiego okrętu «Eubé» przybyło kilku emigrantów, którym również brazylijskie władze policyjne nie pozwoliły wylądować na terytorium Brazylii; są to Abraham Gurman (lat 24), Moroko Gurman (lat 31), Mojsie Gurman (lat 36), Fajwity Bekier (lat 33), wszyscy «polacos»! — a ponadto trzech hiszpanów; wszyscy ci emigranci, chociaż otrzymali wizy do Brazylii jako rolnicy, oświadczyli w Santos, że wcale nie myślą pracować na roli.

CHMARY KOMARÓW W CAMPINAS

Z Campinas donoszą, że w tamtejszej okolicy istnieją plągi mieszkanców i zwierząt są komary, które mnożą się i unoszą w ogromnych chmarach nad domami, dokuczając ludności.

Z OGLEJ Brazylii W KILKU SŁOWACH

Rząd zamknął lokale Brazylijskiego Związku Kobiet («União Feminina do Brasil») ponieważ należał do organizacji «Alliança Nacional Libertadora».

W Bello Horizonte sąd skazał kupca Jerzego Michelana na 14 lat więzienia za podstępne doprowadzenie swego przedsiębiorstwa do upadłości.

W Porto Alegre zachorował ks. biskup Hermate José Plafelro, ordynariusz diecezji Urugujana.

Kapitan Carlos Amorety Ozorio, zamieszany w działalność «Alliança Nacional Libertadora» został przeniesiony z Rio do Corumba w stanie Matto Grosso.

W Bahía obchodzono «Dzień Nauczycielstwa».

SAMOLOT W PŁOMIENIACH ROZBIŁ SIĘ KOŁO BERLINA

Samolot pasażerski, przelatujący nad Neukoeln, przedmieściem Berlina, zapalił się w powietrzu i runął na dom, który stanął zaraz w płomieniach. Benzyna z rozbitych zbiorników samolotu rozlała się na podwórzu domu, a pożar przybrał natychmiast groźne rozmiary. Na szczęście straż pożarna przybyła na miejsce katastrofy już po kilku minutach ugasiła ogień.

Spód szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki 5 pasażerów i pilota. Poza tem śmierć poniosła pewna kobieta i jej wnuk, którzy wyskoczyli na bruk z drugiego piętra.

RADY I PRZESTROGI DLA PODRÓŻYJĄCYCH

— Gdy wybierasz się w podróż, koleją, pamiętaj, abyś się nie opóźnił na pocąg, bo na ciebie nie będzie czekał.

— Nie siadaj w wagonie na lawce zajętej już przez innego podróżnego.

— Nie wychylaj głowy oknem w wagonie, bo najbliższy brzoza mostu lub tunelu może ci ją zgnieść lub odciąć.

— Nie stawaj przed oknem i nie zasłaniaj widoku swą osobą, bo inni podróżni mają do nich, również prawo.

— Gdy pociąg zbliża się do tunelu (poznasz to po tem, że zapalają się w wagonie światła) zamknij otwarte okno, abyś dym i sadze z lokomotywy nie zatrzymał powietrza.

— Jeżeli zabierasz w podróż dzieci, czuwać stale nad nimi, chronić je przed niebezpieczeństwem, nie pozwalaj im, aby goniła i wrzaskiem przeszkadzały innym podróżnym.

— Wobec innych bądź grzecznym i uprzejmym.

— Umiej zachować godność narodową wobec obcych.

Odezwa Muncypalnej Unji Rioazulskiej

W municypjum Rio Azul (Paraná) ruch przedwyborczy do władz municypalnych jest bardzo ożywiony. Kilka tygodni temu zawiązało się stowarzyszenie «União Municipal Rioazulense» do którego weszli dość licznie Polacy. Kandydatami tego stowarzyszenia, utworzonego z ludzi poważnych, mających duże zaufanie w okolicy, są: (na prefekta); João Cirino dos Santos; ławnicy (kamarzyści): Michał Baszczyński, Stanisław Babij, Antonio José dos Passos, Józef Niewola, Dinarte Dominges da Luz i Mauricio Ferreira de Albuquerque.

Prezydium «Municipalnej Unji Rioazulskiej» tworzą: Michał Baszczyński, Stanisław Babij, Piotr Gajewski, Michał Kędzierzki, Antonio José dos Passos, Stanisław Ostrowski, Norberto Nunes, Jan Kaut, Bolesław Rzeszołowski, Mauricio Ferreira, João Cirino dos Santos i Olívio Muniz.

W tych dniach «União Municipal Rioazulense» wydała odezwę do mieszkańców municypium, aby na tę listę oddali swe głosy. I zapewne ogromna większość mieszkańców przy wyborach na prefekta i ławników w dniu 12 września b. r. bez wahania odda swe głosy na kandydatów Unji, ponieważ są to ludzie poważni, znani i godni zaufania i będą się starać naprawdę o dobro całego municypium i jego ludności.

Ostatnie wiadomości

— Z Warszawy donoszą, że polska uwięziła 12 komunistów, członków Komitetu technicznego Partii Komunistycznej, którzy przygotowywali demonstrację na dzień 1-go sierpnia.

— W ostatnich czasach powróciło z Francji do Polski przeszło 7 000 emigrantów polskich.

— Premierowi Sławkowi oświadczyła grupa ludowa Belpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem zagrode w Janowie, gdzie walczyli walczyli z Niemcami i Rosjanami.

— Stany Zjednoczone budują 500 nowych hydroplanów.

— Z Moskwy donoszą, że nad okolicą Charkowa przeszła burza huraganowa, która na przestrzeni 14 km. zniszczyła drzewa owocowe, zerwała dachy z przeszło 100 domów i wyrzuciła kilkanaście kominów fabrycznych.

RODZICE! NAUCZYCIELI!

Czy już nabyliście dla dzieci «Historję Bibliijną»?

Można nabyć w «Oświecie».

GAWĘDY O WSZYSTKIEM

Jeszcze nie otrzymałem z siebie kurzu drogi Paranaquá — Curitiba, gdy ks. redaktor „Ludu” przyparł mnie do „muru” i wymógł ode mnie obietnicę napisania „jednego” jak mówił, „niechby dwu lub trzech artykułów o Peru, dla czytelników tak świeżnie przez niego redagowanego pisma. Wyznałem publicznie, iż żyjąc od pięciu lat w gorącym klimacie podzwrotnikowym, nauczyłem się obcywać dużo i stale obcywać, a dotrzymywałem jak najmennie obietnicę, bo w gorącym klimacie inaczej być nie może. Tam każdy ma czas na rozmawianie, dostojnie całami dłońmi, skutkiem czego na jakąkolwiek pracę, a wykonanie obietnicy, jest zawsze pracą, nie ma nikt ani chwili wolnej. Sławne „maniana” hiszpańskie, znane i w Brazylii uradowało mnie nie raz już od wysiłku, myślałem więc, że i w Paranie można go będzie z powodzeniem stosować i może u dałoby się z kim innym, lecz nie udało mi się zupełnie, ale całkiem „zupełnie” z ks. redaktorem Pałką. Powiada mi tak: „Ks. proboszcz pisze już przyoblecanie artykuły, czy nie pisze? Złożę się o jeden dodatkowy, artykuł dla „Ludu”, iż nawet nie myślałem jeszcze o nim. A trzeba, bo lata płyną szybko, starzeję się co raz gwałtowniej, a ja postanowiłem sobie dopilnować księdza proboszcza aby przed upływem sześćdziesiątki dotrzymał obietnicy. „No!” rzekłem „To mam czas... Dwanaście lat brak mi do sześćdziesiątki, może się co skłeci przed śmiercią”. „Ośm mizerne ksiądz wygląda!” tłumaczył mi ks. redaktor. „Kto zresztą wie ile lat ma już ksiądz? Metrykę, mówi ksiądz, że ma? W Brazylii nie dowierzamy żadnym dokumentom osobistym, a oprócz tego w klimacie naszym nawet metryki szybciej się starzeją, jak gdzieś na Północy. Wi-

dzę, że napewno ma ksiądz proboszcz więcej lat jak myśli, bo zetraca pamięć, a to pierwszy znak starości. Ołóż zapowiadam księdzu, iż o ile nie otrzymam przyrzeczonych artykułów wnet, mówię „wnet” a nie „pronto”, zaczął mu przypominać obietnicę, raz na tydzień na naczelnym miejscu w „Ludzie”. Ponumerujemy te przypomnienia... „Po co numerować?” pytałem zaniepokojony. „Aby ksiądz proboszcz zdawał sobie sprawę iż czas płynie, rozeźmiął się ks. redaktor. „Najmilszy, najczenniejszy i kochany ksiądz redaktorze... zacząłem z Innej beczki, lecz i tę beczkę znał „najmilszy” mój kat, Parsknął śmiechem i mówił: „Najmilszy, najczenniejszy, kochany ks. proboszczu. Szkoda czasu i kłopotu. Słowo się rzekło i o! kobylka u plotu albo numerowane zapowiedzi śmierci... Kto mnie zna, wie dobrze, iż wszelkich liczb boję się, jak ognia i dotychczas nie opanowałem jeszcze tabliczkę mnożenia, skąd jednak ks. redaktor „wywahał” moją słabość, nie wiem, widziałem to tylko, że trzeba pisać albo liczyć... Ktoś, kto raz na trzy lata napisze mizerny list, może myśli, iż napisał artykuł do gazety to łatwa sprawa. Powiedział jeden z pisarzy peruwiańskich iż trzy są rzeczy trudne do wykonania: Pierwsza to ująć wargami ustnik fletu (niech ktoś spróbuje tej sztuki); druga to zabawić się śmiecielnie choremu na rozkaz lekarza (niech ktoś spróbuje i tej sztuki); trzecia to napisać ciekawie, nie głupek i bez obrazy kogokolwiek ksiądz lub do parafialskiej gazety. Trzy dni trzy noce chodziłem w kółko po Bacachery, tam mieszkałm lecz nie powiem u kogo „głowię się” nad tematem do przyrzeczonych, nieogłoszonych, to teraz widziałem dobrze, artykułów i różne, nawet rozpaczliwe myśli, pakowały mi się do głowy,

a z głowy aniruszł nic nie chciało wyjechać na papier.

Myślałem pisać o nieudanej kolonizacji polskiej w Peru, machnąłem jednak, lewą ręką, (zawsze macham prawą) na te, stare już dziś historie, bo po co pisać o czemś co się nie udało?

Myślałem wymienić winowajców tej, poronionej, imprezy kolonijnej, aby lud parafialski ucieszył się i miał trochę zabawy przy „kuji” wypełnionej czemś kawką mocniejszą od herwy, nie mogłem jednak przypomnieć sobie wszystkich nazwisk i bałem się, że mogę opuścić kogoś, co by było ze szkoda „sprawy”.

Chciałem wreszcie napisać „prawdę”, taką najprawdziwszą „prawdę” o osadnictwie w Peru, a skończyło się na nowym machnięciu lewą ręką, pomruczałem przytem pod nosem ni to, ni owo, bo pisać „prawdę” dla polaków, to akurat tyle samo co mrużenie kabalistyczne: „pru-pru, mi-siu, ti-ti, lali, ko ki, siup”. Każdy z nas polaków uznaje „Inną” „prawdę”, skąd zaś ja mam wiedzieć jaka to jest ta „Inna” prawda.

Nie zaniepokojając więc samej sprawy osadnictwa w Peru, postanowiłem, po bardzo głębokim namyśle, napisać tyle ile zdołam a ks. redaktor zgodził się drukować, o Peru, o ludziach tamtejszych, o małych też trochę, o kilkadziesiąt takich „rzeczy” które i nie będą głupie, mogą być ciekawe i nie będą niczem śmierdzić.

Peru więc. Jak dalece pokoobałem ten kraj śladczy fakt, iż dla podkreślenia mego żalu i smutku za nim; zapuściłem brodę i powiedzieliem sobie, iż nie przedję ją zgolić aż wrócę do niego. Piszę to wyjaśnienie dla wszystkich ciekawych, którzy stale zabierają mi czas pytaniami dlaczego noszę zarost na twarzy, jak długo, czy myślę go zgolić i t.p. Ołóż powtarzam; noszę zarost na twarzy z żalu za Peru. Nie przeczę, iż jest w tym żalu i trochę wyrachowania, bo bądź co bądź nie muszę drapać brody trzy lub cztery razy na tydzień,

zasadniczo jednak rośnie na fundamencie... żalu.

Do Peru przybyłem w 1930 r. z rozporządzenia władz kościelnych dla zorganizowania usług religijnej na kolonii w Cumaria i byłbym napewno umarł w Peru gdybym nie wyjechał w sam czas, to jest chciałem powiedzieć: byłbym umarł w Peru gdybym był tam pozostał. To zrozumiałe, jak i następujące zdanie: wy wszyscy umrzecie w Brazylii jeżeli pozostaniecie dość długo w Brazylii.

Do Peru jedzie się z Brazylii na zachód, ciągle na zachód i na zachód i warto jechać bo za nie wielkie pieniądze jedzie się, źle lecz długo. To tak jak z Niemcami: kłopotliwa; marna, ale długa. Dwa miesiące czasu zabierała mi podróż z Cumaria do Kurytyby, a dam konia z rzędem — kto potrafi zjechać za dwa miesiące z Kurytyby do Cumaria w Peru. Pomimo wszystko Peru sąsiadem jest z Brazylią, dwa te państwa mają wspólną granicę na przestrzeni prawie tysiąca km. i na wet już były się ze sobą, myślę, że nie po raz ostatni.

Jedzie się do Peru ślad przez Amazonkę, bo możnaby próbować pójść i na „przełaj”, lasami i ta droga byłaby najkrótszą do... śmierci, bardzo gwałtownej lub mniej gwałtownej, zależnie czyby ktoś umierał ze strzałą dzikich Indian w brzuchu, czy tylko z malarji. W tych lasach na zachód od Kurytyby idących hen, hen, aż do stoków Andów w Peru, śmierdzący na każdym kroku i widziałem ja sam nieraz podczas długich wypraw badawczych, mogę więc śmiało stwierdzić, że nawet wieczny żyd-tułacz, aczkolwiek nieśmiertelny, bo się zapuszczając w tę, odwieczną dżunglę, chociaż handelek byłby w niej niegorszy. Peru więc sąsiadem z Brazylią i to nie jest winą ani jednego, ani drugiego kraju, lecz jest winą papieża Aleksandra szóstego bodaj, który w tak nieszczytny sposób podzielił Amerykę Połudn. Hiszpanom, którzy odkryli Amerykę dał gnat górski Andów

z odrobiną ochłapu tu i ówdzie a Portugalczykom, którzy byli sprytniejsi, dał cały świat dobrego mięsa... Po wojnach o niepodległość hiszpańskie kolonie podzieliły się na kawałki, dziś słabe i politycznie i ekonomicznie i takim właśnie kawałkiem jednym z wielu w Ameryce jest rzeczpospolita Peru, kraj „dżentelmenów”. Południa, jak go nazywają i bardzo słuszenie i właściwie, anglicy. Zrozumiałe, że wobec ogromu Brazylii wszystkie hiszpańskie amerykańskie republiki są karzełkami, lecz wobec państw europejskich, Peru np. jest olbrzymem bo w stosunku do Polski jest większe obszarem czterokrotnie. Kraj ten dzieli się na wyraźne trzy części tak pod względem klimatu jak i gospodarstwa i dla nas, polaków a szczególnie dla was polaków-brazylijan, którym już tu, w Brazylii, za ciasno, dobrze jest wiedzieć jak stoją sprawy za miedzą, bo nóż komuś wpadnie do głowy podejrzenie, iż możnaby w Peru znaleźć „jeszcze lepszy” kawałek ziemi. Ołóż napewno można. Peru we wszystkich swych trzech częściach, to jest na wybrzeżu oceanu Spokojnego, w górach i w tak zwanej Montanii, która graniczy z Brazylią, posiada wspaniałe warunki osadnicze, dla emigracji polskiej zupełnie odpowiadające, będąc jednak krajem mało zaludnionym i przez to biednym, nie może dać pomocy dla osadników przybywających skądokolwiek a „dzikie” kolonie, takie jak stwarza się obecnie w Parana, to jest na własną rękę przez jednostki, są łam wykluczone. Jedynie silne finansowe organizacje osadnicze mogłyby pokonać trudności miejscowe wynikające z braku dróg w jednych częściach kraju a z braku wody w drugich. Ludzie którzyby zdołali nawodnić niektóre doliny wybrzeża oceanu Spokojnego wygrałby los... napewno bardziej wartościowy od mego losu loterii federalnej, za który zapłaciłem piętnaście młotów a wygrałem... dwanaście, też młotów. Trzy młoty gdzieś zjadły... śledzia. (C. n. d.)

Król a Car

— 115 —

A. Gruszecki

się setnik, — posłuchał mnie też, chociaż ja prosił kozak.

— Mów! — Nasze kozackie konie, jak wypadnie potrzeba, nauczone są pokładać się na ziemię... Już ja doprowadzę mołochów, położą się obok koni, że w nocy nie rozpoznaś rola to, czy ludzie.

— Ano, z Panem Begiem, spróbujemy... ale wpraw pokazuje mi w obrotach to szynke.

Szybko wrócili do oddziału i stosownie do rozkazu, Semen ustawił kozaków w szeregu, a powiedziaławszy im poprzednio, o co idzie, szepnął:

— Już czas! — Kozacy w mlg zeskoczyli, ręką uderzyli lekko o kolana swych koni, a te natychmiast legły, zaś obok nich pokładli się kozacy. W nocy robili leżący wrzenie zagonu zoranego świeżo.

Adam kładł pogasił ogień, rozstawił gęste czaty i zalecił spokój i ciszę. Teraz przyszedł do siebie atamana Chwedira, wytłumaczył mu jasno, co ma robić, i spytał:

— A umiesz po meskiewaku? — Nauczył się człowiek w służbie... no zapomnieliś godność dowódcy Kraśnika... anuż spytała?

— Iwan Wasiliewicz Kruzszew.

Ataman powtórzył kilka razy, a Michał dodał:

— Ja ci podpowiem w potrzebie, bo wasza miłość pozwoli, że będę mu towarzyszył.

— Jeśli chcesz, to idź!

— I ja Adamie, — prosił Niezabytowski, — mój koń nie umie klękać, i będę ostatnim w tej potrzebie, a choć być pierwszym.

— Szkoda mi was obu, — westchnął Adam, — bo jeśli podstęp się wyde, a wszystko możliwe, was pierwszych ustrzeżę.

— A czy kule ocy mają? — zasmiał się Chwede, — alboż nie można uskokować w bok?

— Słyszysz Adamie? — przemówił Niezabytowski, — prosił kozak a ma rację i na rozumie mu nie zbývá.

— Jeśli twoja wola, jedź w pierwszym szeregu... poprowadź zaszczepę ci trochę, że pierwszy wpadnie z szeregów, gdy jako dowódca muszę do twierdzy, gdy jako dowódca muszę do twierdzy, gdy jako dowódca muszę do twierdzy.

— Chwede, dołóż mi do ręki dwa kozaków, — powiedział Adam, — dołóż mi do ręki dwa kozaków, — powiedział Adam, — dołóż mi do ręki dwa kozaków.

— Pozwólcie powiedzieć sobie, — powiedział Adam, — dołóż mi do ręki dwa kozaków, — powiedział Adam, — dołóż mi do ręki dwa kozaków.

— Pozwólcie powiedzieć sobie, — powiedział Adam, — dołóż mi do ręki dwa kozaków, — powiedział Adam, — dołóż mi do ręki dwa kozaków.

— szła wielmożność, — skłonił się Chwede do kolan Adamowi, — że u nich w czasie pokoju wysłał się dwóch gońców, a najwzajem trzech... mogą podejrzewać.

— Jeśli tak, jedźcie w trójkę... Michał, a dopilnuj żołnierza z Kraśnika... zostanie pod dozorem przy luźnych koniach.

Po ich odejściu Adam i Jakób ukieklili i modlili się gorąco, prosząc o powodzenie i łaskę w tej niebezpiecznej okazji.

Słońce już zaszło, a w lesie zmrok szybko przemieniał się w noc. Wtem do Adama przyszedł Michał i rzekł:

— Wasza miłość może śladzić na mego zdobyczonego konia. Widno przyuczonego do klękania:

— Dawaj go tu! — zawołał ucieszony, — będę blisko was.

Kon koń istnieć po uderzeniu w kolano, przyskakiwał i polozzył się.

Teraz czekano nadejścia nocy, a musieli się spieszyć, bo w trzy godziny po zachodzie słońca, wypływał na niebo księżyc.

Adam dał rozkaz ruszenia w pochód. Sam stanął na czole i wiodł cicho cały oddział na miejsce poprzednio wybrane.

Niezabytowski, Michał i Chwede jechali na smym koniu, mieli bowiem żądać wpuszczenia dopiero wówczas, gdy oddział położony na ziemi.

Adam z setnikiem dojechali na miejsce. Kozacy bez żadnego rozkazu polozyli się i chociaż cicho było, nie zadzwoniły szable, strzelbiona, nie uderzyły spisy o siebie — i Adam przypomniał sobie słowa atamana, że po nocy widzą oni jak rysie.

Z zamku dolatywały hasła i nawoływania straży, a noc była tak cicha, że leżący pokotem rozróżniali poszczególne słowa. Dotychczas udało się, rozmyślał Adam i drżał z niecierpliwością, czy też powiedzie się Chwedrowi.

Ustąpił talent koni biegnących rytmicznie po drodze ku zamkowi. Serce było mu tak gwałtownie, że w głowie szum poszczególnie uderzenia.

Stanął!

Teraz krzyknął Chwede na cały głos:

— Pismo od tego wysokość z Kraśnika... Pismo!

— Czego drzesz się sobako? — odkrzyknął strażnik, — nie poglubił się jeszcze!

Król a Car

— 112 —

A. Gruszecki

O jakie dwieście kroków zamajaczyło czterech jeźdźców, którzy jedąc bożną drogą, musieli przejechać to, co prosił wadziła ku Koślanie.

— To ocarzy żołnierze, — szepnął Chwede, — może to podjazd?

— Musimy ich wiać, — odrzekł Michał, — ja biorę na siebie pierwszego.

— Ja, drugiego, — powiedział Chwede, — obnażając szablę.

Zostawiało jeszcze dwóch, na czterech kozaków, którym na mgl wskazywało, iż mają uderzyć.

Gdy czterej jeźdźcy mieli przed sobą drogę, skoczyli kozacy na nich, lecz pierwszy, którego Michał był sobie obrał, widząc przeważającą siłę, naciągnął konia i podził owalem w kierunku Koślan.

Michał jechał właśnie na szybkim, zdobytym koniu, dopadł z łatwością uciekającego i jednym uderzeniem oburka ogłuszył. Spojrzył za siebie, dwóch Moskwy leżało na ziemi, trzeci pochwytując się spadał właśnie z konia.

Nadjechał Adam i zaczął obnażać starannie zabitych, przy których nie znalazłono godnego uwagi, natomiast przy ogłuszonym odkryto pod podszewką w czapce list adresowany do Andrzeja Pawłowicza Tatowa, komendanta twierdzy Koślany, a pisaną z twierdzy Kraśnika. W liście tym uwładamiano Andrzeja Tatowa, że polska straż przednia złożona z konnicy, pod wodzą księcia Radziwiłła już wyrusza na Polok, przez lasy. Nie mając ze sobą nie plechoty, ni armat, nie pokusił się o zdobywanie twierdzy i zamków. Plan Tatowa, ażeby porobił zniszczenia i uderzyć na hełma litewskiego, wydawał się bardzo dobrym autorowi listu który mu też będzie stał się każdej chwili pomocą.

Podpis był nieczytelny, ale z treści listu wynikało, że pisał go ktoś znający się na wojnie i rozporządzający wojskiem.

Adam trzymał list w ręku i pierwszą myślą jego było odesłać Radziwiłłowi te wiadomości o planach moskiewskich. Należało jednak dowiedzieć się, kto pisał. Spojrzył na trzy dogorywające ołata żołnierzy carskich; z tych nie było wydobędzie; zwrócił się tedy do Michała:

— Czy tamten zabił? — wskazał na ozwartego.

— Nie, krwawi... może żyje, — odrzekł Michał i zeskoczywszy z konia,

pochylił się nad leżącym, a po zbadaniu zawołał: — Serce bije słabo, może da się ooculić.

Adam rozporządził postój chwilowy, a gdy ogłuszony odzyskał przytomność, kazał mu dać kieliszek gorzałki i rzekł legodnie:

— Słuchaj chłopie, jeśli wyznas prawdę, żyć będziesz, a skłamię, to pójdziesz na galę.

— Ja niewinny... z chaty mnie porwali noca i kazali służyć, to służyć... a o wiem, to nie zataję.

— Skąd ty?

— Ja z pod Siewierza, kniaziowski chłop i sluga.

— Nie o to pytam, skąd jedziesz?

— Z Kraśnika wysłał mnie jego wielmożność, Iwan Wasiliewicz Kruzszew, z listem.

— Dokąd?

— Do Koślan.

— Ileż żołnierzy w Kraśniku?

— Bardzo wiele; może sto, a może dwieście.

— Ileż rot?

— Tam niema żadnych rot, tylko ludzie zbrojni, jedni rozkazują, drudzy słuchają.

— Ileż macie dział?

— A Pan Bóg wie... dużo, bo dużo, ale ile, nie wiem.

Adam słysząc szczerze odpowiedź żołnierza, współczuł z nim jako z człowiekiem i spytał:

— Cóż zrobisz, jak cię puszcza wolno?

— Wrócę do Kraśnika i opowiem przygodę.

— Dlaczego masz wracać?

— Bo taki był rozkaz.

— A jeżeli ja ci każę zostać z nami?

Chłop namyślał się chwilę, wreszcie odpowiedział:

— Ano, rozkaz, to rozkaz, przy was wladza i wojsko.

— Zostaniesz tedy u mnie? U nas weselej i będzie ci dobrze.

— No tak, wy dobrzy ludzie, zmilowali się nad biednym, gorzałki dali i rozmawiali go ludzku.

Nagle przyszło na myśl Adamowi spytać go o porwane niewiasty.

— Czy w Kraśniku są biatogłowe?

— Dostę tam tego. Straszyna ba-

wi się wesoło, pija, tańcuje.

— A nie przyjechały w tych datach

Kawał ziemi urodzajnej zakupionej od CIA. CERCADO LTDA.

zabezpiecza przyszłość rodziny.
Cena: 200 rs. — do 15000 za metr kwadratowy.
Miejscowość znajduje się przy drodze brukowa-
nej do São José dos Pinhães. Informacji udziela:
Electro Brasil — Rua 15 de Novembro 529, Curitiba.

A. SUISSA

Towarzystwo anonimowe ubezpieczeń wogóle.

Założone w roku 1869.
Kapitał zakładowy 10.000.000 fr. szw. w mlt. 40.000.000\$000.
Fundusz rezerw. 5.100.000 fr. szw. w mlt. 20.000.000\$000.
Kapitał zadeklarowany na Brazylię 1.000.000\$000 cały
zrealizowany.

Aktywa w roku 1932 około 100.000.000\$000.

Ubezpieczenia od wypadków na morzu, ziemi i od ognia.

SIEDZIBA — Zürich — SUISSA

Agencja główna na Brazylię:
na General Camara, 56 — Rio de Janeiro.

Agent główny na Parana: **João Nociti**
Caixa postal 248 — Telefon 375 — Telegramy: „Nociti”.
Rua 15 de Novembro 387, piętro. Curitiba — Parana.

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych ga-
tunkach i w papierkach owijanych.

Cukierki, malinowe, kokosowe, cytrynowe, ana-
nasowe, truskawkowe, bananowe, m. czarne i gumowe. —
Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego for-
matu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bar-
dzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskę
we przekonanie się, że są najlepsze i najlepsze w Ku-
ritybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI.**
Curitiba — Rua Cabral N 451 — Curitiba

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua „São Francisco“ N. 25 — Curitiba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach
zastosowanie sztucznego pęsnatora X przy osobach cierpiących na płucę. —
Nowoczesny aparat Roetigena. — Diagnostyka. — Sztuczne promienie ultra fioletowe,
słoneczne, Zyskopia i t.d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5.

Prenumeratę „Ludu“ przyjmują Flo-
recki — Charutaria Liberty Pra-
ça Tiradentes 305.

Empreza Constructora Universal Ltda,

41929 — 1 wygrana
51 929 — 2 wygrana
61939 — 3 wygrana
71929 — 4 wygrana
81929 — 5 wygrana
1929 — tysiącnik
929 — setna
9 — dziesiąta
9 — końcówka 1 wygrana
4 — końcówka 2 wygrana

Następna wygrana w dniu 27-go
sierpnia. Prośbę o prospekt przy-
śl. 15 de Novam. Nr. 384 — Curitiba.

KLINIKA

i Protezy

Elektryczno-Dentystyczna

Sebastião de Lima

Chirurg — Dentysta

Propaganda dobrych zębów. Korzy-
stajcie z specjalnej oferty, która się na-
rzuca w tej klinice. — C E N Y :

Uzębienie od 50\$000
Mostki i korony złote od 35\$000
Korony porcelanowe od 20\$000
Plomb. i wyrzynanie zębów od 5\$.
Wykonanie gwarantowane.

Przyjmuje od godz. 8-11 i od 2-6.
Praça Garibaldi 9; róg Rua Rosario.

Baczność! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek
do nabożeństwa w wszelkich opraw-
kach i cenach.

Obrazy religijne każdego rozmiaru —
Różnice, Szkapierze, Medaliki, Obrazy
do książek do nabożeństwa, Lichtarze,
Kryże i figury do kaplic kościelnych i
domo-rych, papiery jedwabne i inne roz-
maitego koloru na choinkę oraz do o-
prawy książek i t.d. Tabliczki, zeszyty
szkolne, ołówki kolorowe, farby do ma-
lowania, piórnik, cykle i t.d.

Korzystajcie z okazji!

Wszelka sprzedaż po cenach niższych.
Drukarnia, litograficzna i Fabryka
pieczętek gumowych oraz metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.

(dawniej Cesar Schulz)

Rua Barão do Serre Azul 66-72

Curitiba, Estado do Paraná.

ROLNICY!

Chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ

Sztucznymi Nawozami

Nie używajcie jakichkolwiek nawozów. Powinnoście kupować
NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — CURITYBA

Firma ta posiada dobre Nawozy sztuczne, gdyż jak Rolnicy
donoszą, dają nowosy te w zeszłych latach bardzo dobre wyniki. Ko-
leżycy nie przekonali się o wynikach Nawozów Sztucznych, niech-
że spróbują je używać na swej roli a z pewnością będą zadowoleni.

BALSAMO SIA HILIANA

Infalível contra dores.

leczy reumatyzm, bóle,
piersowe, bóle zębów
uszu, neuralgi, kolki,
świeże rany i t. p.

Lekarsko używa się przez
nacieranie

Jest do nabycia we wszystkich
apteках.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kuritiba — Praça Tiradentes 395 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i apte-
cznych, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, mydełek, artykułów
gumowych, aniliny i t.d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie
i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porad lekarskich.

MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

Miód

Syrup, powidlą z pomarańcz, z marmel-
adą, pecegow, gułab i fig.

Hey! i Kellerman

Rua José Bonifácio Nr. 110.

Pijcie piwa Bock-Bier (BODE) typy jasny i ciemny z „Atlantyki“!

TELEFON 790 -- 791 — DEPOSITO: TELEFON 709.

Król a Car

— 113 —

A. Gruszecki

Jakie niewiasty, jedna starsze, dwie
młode?

— Teraz przed wojną wyrzuciła
z zamku co starsze, żadnej nie przy-
mija.

Adam polecił go jednemu z stama-
nów, rozkazując przysłać go w poczt ko-
zaków, ale na razie pilnie dozorować.

Niezabytowski, który znał treść li-
sta i przysłał go, indygnując, gdy
ruszono w dalszy pochód, odezwał się:

— Adamie, co myślisz z listem?

— Odeśle go panu hetmanowi,
który pojutrze ma być w Dziśnie.

Po dobrej chwili rzekł Niezabyt-
owski:

— Wiesz Adamie, jeśli one są w
Kościelanie, będą suszyły wszystkie płaki
przez całe życie.

— Dobre i to, że one tam są... Ko-
mandantem jakiś latów, pewno krewny
tego, co postawił do wojewodźiny, to
i krzywdy im nie zrobią, ale o co mi z te-
go za pociecha?

— I to laska boska, — westchnął
Jakób, — a ty o czym myślisz?

— Z taką garścią konnych zamku
nie zdobędziemy.

Przez dłuższy czas jechali w mil-
czeniu, pogrążeni w smutnych rozmy-
śleniach, wreszcie Adam pościszył do
szepu i spytał przewodnika Chwedira:

— Daleko do Kościelany?

— Miarokuje, że jeszcze mila dobra.

— Na pół mili przed zamkiem za-
trzymasz się i dasz mi znać.

— Dobrze, wasza wysoka miłość.

Adam wrócił do głównego oddzia-
łu i spojrzał na słuchos; było ze trzy go-
dziny do zachodu.

Fortele wojenne.

Gdy szpica się zatrzymała, wybra-
no ukrytą polaną w głębi lasu na obóz,
a Adam przesiadłszy się na świeżego
konie, pojechał z Niezabytowskim, Mi-
chałem i setnikiem na obejrzenie Ko-
ścielany.

Wjechali na skraj lasu i ujrzeli na
znacznym wzniesieniu zamek, otoczony
wysokim wałem z bierwion. Wokoło bie-
gła foss, która przepływała rzeka Ko-
ścielana, wpadająca niedaleko do Dziwny.

W środku wałów widne były dość
liczne domy, zabudowania i gmach ob-
szerniejszy, widocznie przeznaczony dla
komendanty.

W równych odstępach były umie-
szczone działa, których czarne otwory
wyglądały z zagłębień. Nad bramą głów-
ną wznosiły się dwie baszty, na ich
szczytach przechadzali się wartownicy.

Pierwszą myślą Adama było, że tam,
za temi wałami znajduje się ta jego u-
miłowana i jedyna, że może w tej chwili
patrzy w tę stronę lasu i wspomina
jego; poczuł ogromne rozczucie i omal
w głos nie zawołał:

— Moja ty, moja! oto jestem!

Pragnął przelecieć do niej ptakiem,
pocieszyć ją, szeptać słowa miłości i na-
gle zerwała się w nim burza głosu i
nienawisć do tej ciemności. Zbladł z
wewnętrznego wzruszenia i zawołał:

— Musimy wziąć to gniazdo rabu-
sów!

— Ba, ale jak? — odezwał się Ja-
ków, — jedna brama i most zwodzony,
ani sposobu dostąpić.

— Nie nasza moc wziąć ten zamek,
— odezwał się setnik Semen, — można
by podpalić nocą, ale kto wie, jak gło-
boka woda, no, a przebrnieś, drap się
jak kot i to, brzeg się usunie, a ty bra-
cie w wodzie chlupotaj, póki nie ustrzele-
— Hej, gdyby tak działa przypro-
wadzić, można by zdmuchnąć ten zamek,
jak szopa, bo cały drewniany.

Adam słuchając tych sądów i lusz-
ając w głębi duszy ich słuszność, powta-
rzał w myśl jednak z uporem mania-
— Muszę wziąć... Muszę dostać!

Skrącając lasu posuwał się dalej,
ażby zamek obejrzał z wszystkich
stron. Prowadziła do niego jedyna, jedyn-
a droga od strony Krasnika, lecz do-
strzegł, że blisko mostu zwodzonego
koryta się kilka ozdoł, i w chwili, gdy
patrzył, ujrzeli, iż z małej furtki przy
bramie wyszło trzech ludzi, weszli do
ozdoła i szybko popłynęli z biegiem rze-
ki. Ludzie ci widocznie należeli do za-
logi, bo byli uzbrojeni.

— Pewno gońców wysyłała, — rzekł
Adam.

— Może do Suszy albo Polocka z
wieszlami, — odezwał się setnik.

— A gdyby ich ustrzelili, — zawa-
łał Michał, — pistolety są.

— O, nie! Poco wszczynać alarm?
— rzekł Adam, — niech śpią bezpiecz-
nie.

Mózg jego poruszał bezustannie
nad sposobem zdobycia zamku... a gdy-
by obiecać sułą nagrodę żołnierzowi z
Krasnika i puścić go z listem do twier-
dzy?

Być może, iż uda mu się otworzyć
bramę, a wówczas wpaść niespodzia-
nie... lecz rzeka, lecz most...

Nie, to pomyśl chyłkiem... Wieg
podpalić, a gdy zaczęła się ratować i spu-
szcza most, skończy na nich. Ale ich trzy-
stu, ogień niełatwo podłożyć, przedko
mogą ugasić i rozbudzić się ich czujność,
a wówczas będzie niepodobieństwem do-
być zamku.

Zniechęcony, posępny, wracał do
oboza i rozmyślał z gorczyzą nad swym
losem. Był tak blisko niej, blisko wy-
marzonego szczęścia, móż ją uwolnić,
pomścić się na sprawcach porwania, za-
służyć się jej i matce wyzwoleniem z nie-
wolności... i nie móż nie zrobić?

Podobne rozmyślenia gnębiły też
i Niezabytowskiego, ale jako mniej zło-
żona natura przeklinał los swój, ludzi,
rabusiów i nie poczuwał się do winy,
skarżył się na niesprawiedliwość nieba.

Za chwilę sam się gorzej swym grze-
chem przeciw Opatrzności, odwoływał
zarzuty i znów w nie wpadał. Wreszcie
poważny niemożliwość dostania się do
Kościelany, zaklął głośno:

— A bodajby mnie ubito pod Gdań-
skiem; bodajby mnie święta ziemia po-
chłonęła pierw niżli miałem dożyć ta-
kiej hańby.

— Jakiej? — spytał mimowolnie
Adam.

Wiedzieć o zniechęceniu się nad nie-
winiątkiem, bo gdyby to mu albo in-
nego spotkało, ale ja, taką lekką, taką
różową wają i bezbronna... i nie nie
mogę pomóc, nie poradzić!

— Cicho! — zawołał Adam, — nie
mów tak, bo w głowie mi się mąci i sam
pragnę, żeby to serce przestało raz ozu-
cać goręć i umilkło na zawsze.

W milczeniu jechali dalej, a będąc
w obozie, Adam ujrzeli żołnierza z Kra-
nika, który uciekł się robić spisa. Przy-
pominał mu się znova list przejęty, na-
głe twarz mu się rozjaśniła i zwracając
się do Jądych z nim, rzekł:

— Gdy oddała konie, przyjdzie
do mnie na naraadę.

Po chwili wszyscy czterej odeszli
trochę na bok, a Adam przemówił:

— Mam sposób zdobycia zamku.
Niezabytowski spasiował i zawołał:

— Adamie mów, bo oszaleję!

— Mam list, pisany z Krasnika do
Andrzeja Tatowa, komendanta Kościel-
ny. Nocą wysłać kilku ludzi, którzy za-

żądają wpuszczenia, a żeby oddać wa-
ny list... My będziem w pobliżu, a sko-
ro most opadnie i bramę otworzą, sko-
czymy na nich.

— Sam Pan Bóg natchnął cię, —
i Niezabytowski chwycił Adama w obję-
cia, ścisnął go i całując:

— Poś, bo uduścis! — zawołał Adam,
a po chwili dodał: — to dopiero pomyśl,
idzie o wykonanie... Najpierw musimy
się upewnić, że ów żołnierz z Krasnika
nas nie zdradzi przy wołaniu.

— Obiecał się bez niego, — prze-
mówił Michał, — ataman Chwedir słu-
żył w wojsku moskiewskim i stał za-
logą w Kościelanie.

— To dobrze, bardzo dobrze, —
rzekł Adam, — przyprowadź go do
mnie później... albo nie! Setnika, każ dać
nam konie i weź Chwedira, obejrzymy
jeszcze raz zamek.

Setnik uradowany planem, skończył
do oboza i za chwilę czterech koni i Chwe-
dir był gotowy.

Pojechali szybko, chcąc skorzystać
z promieni zachodzącego słońca. Gdy
przybyli do miejsca, skąd widać było
bramę i drogę wiedzącą do zamku, przez
chwilę pilnie rospatrywali okolice. W po-
bliżu zamku pola rozmyślnie na jakie
ostrzyska kroków były ustawione bez
drzew i krzaków. Ustawienie się koni,
nawet przy ciemnej nocy, mogł dostrzedz
strażnik. Adam chmurny patrzył na za-
mek, wtem odezwał się Michał:

— Zaś na pozwoleniem waszej mi-
łości, koczary staną pod lasem napre-
ciw bramy. Chwedir, ja i trzech kocz-
arów prosimy o wpuszczenie... my pobi-
lem straż i nasi doprowadzą w skok
bramy.

— Nie! Strażnik na wałach i ba-
stach zaalarmują, krzyk straży w bra-
mie rozbudzi załogę i zanim wpadniemy,
może się wojsko sformować, rozbić nas,
albo też wprzą z twierdzy i my nie do-
będziemy tej, chyba działa i plechota.

Milczeli przez jakiś, wtem rzekł Nie-
zabytowski:

— Śmiały Bóg pomaga! Co tam
uda się nam pewno, bo nie przeczuwa-
ją, że przesiadaliśmy Dziwnę.

— Ba, gdyby to szło tylko o sama
twierdzę i ja nie zawahałbym się... ale
tu idzie o rzecz ważniejszą... o nią!

— Zawsze ty medrzysz, — westchnął
Jakób.

— Wodzu nasz i paule, — odezwał

Sposób rozwiązywania kwestji społecznej

II.

Jasno teraz można zdać sobie sprawę z istoty oraz celu słowarzyszeń. Związki zawodowe są to zrzeszenia osób pewnej grupy zawodowej, objęte organizacją. Ale by można dościslić do rozwiązania kwestji robotniczej, trzeba koniecznie, jak mówi Leon XIII włączyć do związków zawodowych i pracodawców, lub ich przedstawicieli. Tak stworzone związki, a kierowane zasadami chrześcijańskimi, napełnione doprowadzą do pożądanego celu. Innego wypadku nie można brać — tylko współpracę. Albert de Mun powiada: «próżne, bezskuteczne i nie dające się zrealizować będą związki, jeśli nie będą ufundowane na zasadach chrześcijańskich». — Tak, mają mieć za podstawę Ewangelię, która nakazuje ludziom darzyć się wzajemną miłością i nie wykraczać poza ramy sprawiedliwości, która winna dominować, a nie jakiś tam kapitalizm, ciemnota ludu robotniczego. — Nie możemy zastosowywać zasad rewolucjonistycznych w życiu społecznym, bo w konsekwencji rezultaty będą niegodziwe, mające swe źródło w koncepcji materialistycznej. Bynajmniej, jakby ktoś sądził, nauka Chrystusa nie opiewa, jakoby każdy człowiek posiadał nie w równym stopniu prawa, a nie — nauka Chrystusa każdemu przepisuje je i nie jest od nich wolny ani maluczk, ani postawiony na najwyższym stopniu, szczególnie godności ziemskiej: wobec prawa boskiego każdy w równej mierze jest zaleźnym. Kościół w myśli Zbawiciela zdążył do naprawy poprzez sprawiedliwość i miłość, bo tylko w ten sposób człowiek może osiągnąć swój cel drugorzędny tj. — szczęście tu na ziemi oraz cel pierwszorzędny — chwałę niebieską. — Skoro więc katolicyzm, przez

wiarę, którą żywią swych członków, może dojść do tego podwójnego celu, oraz przez naukę, którą głosi, a którą ma od Zbawiciela, to idźmy po linii jego wskazań. — Te myśli przepiekną podkreśla de Mun: «Kościół katolicki, poprzez długie wieki otaczał swą opieką maluczkich tego świata, był pośrednikiem między możnymi tego świata a maluczkimi» dalej powiada, że opieka ta nie ograniczała się jedynie do głoszonej nauki, lecz tak że objawiała się w zakładaniu najprzeróżniejszych stowarzyszeń, które były jedynym lekarstwem na ból i chłód w kwestjach społecznych. Skoro tak się ma rzecz, a jaśniej jeszcze tego dowód znajdujemy w encyklice «Rerum Novarum», to doprawdy porzucić nam należy wszystkie inne doktryny a pójść w ślady Kościoła.

Wyżej wspominałem, że w twożeniu związków zawodowych baczno należy zwracać uwagę, by do nich należeli i pracodawcy: dlaczego? Bo jedynie w ten sposób można dojść do rozwiązania kwestji społecznej: a zresztą i chłobodawcy nie są w gruncie rzeczy tak duchowo upadli, by znając program nauki Kościoła, odrzucili go — nie, częstokroć oni nawet nie zdają sobie sprawy z tejże nauki katolickiej, odwołując się do sprawy omawianej: z pewnością gdyby byli odpowiedzialni za sprawy, to mniej byłoby nieporozumień na tem polu. Zadanie to do nas należy: my winniśmy zwracać uwagę na to, by uświadomienie i do ich uszu doszło, bo w ten sposób, przez związki zawodowe nastąpi bezspornie zbliżenie pracodawców i robotników, ku wspólnemu ich dobru.

A zadanie związków? to jak wspominałem, uregulowanie pra-

cy i płacy, Realizację tego zadania osiąga się przez częste urządzanie tygodni spotecznych, zjazdów a tem samem uświadomienie w tej dziedzinie robotnika. Na zjazdach uchwała się pewne rezolucje, w które wbrzonił robotnik, zawiera zbiorowe lub pojedyncze umowy ze swym pracodawcą. Gdy do porozumienia dojść nie można, wówczas robotnicy strajkują, i w ten sposób legalnie dochodzą swych praw. Kościół w tej sprawie wyraźnie się nie wypowiedział ani «za» ani «przeciw». Leon XIII w «Rerum Novarum» bynajmniej nie polecał ale też i nie zachwalał strajków, bo wskazywał na ich szkodliwość dla obu stron i podaje dyrektywę, która by zawczasu usunęła nieporozumienie — powiada on: «Będzie korzystniejszą i zbawleńszą rzeczą, powaga ustaw zawczasu usunąć przychylny załagów między przedsiębiorcami a robotnikami a tym sposobem uprzędląc zieleń i nie dać mu — wybuchnąć».

Zdać sobie musimy jasno sprawę, jak z poprzednich słów wynika, że pracodawcy i robotnicy mają prawo zakładania słowarzyszeń, które są skutecznym środkiem rozwiązywania kwestji społecznej. Kościół tę myśl silnie popiera, świadczą o tem encykliki i listy papieży — więc sprawę zakładania, grupowania w pewne organizacje robotników, należy uważać za obowiązującą każdego katolika, księdza. Przeciwny pod tym względem dał nam przykład O. Ruten, który prawie, że całą Belgię ujął w ramy organizacji. — O Ruten nie cofnął się przed niczem i nie poprzestął na samej dyskusji na ten temat — bo to zamało: z pewnością musiał sobie żywo odworzyć w swej wyobraźni słowa przywódcy katolickiej partji niemieckiej p. Windhorsa: «Cały świat prowadzi dyskusję nad rozwiązaniem kwestji społecznej, następnie idzie na ledno cygaro i szklankę wina, lecz nikt nie chce przyłożyć się do pracy».

Hitler wobec masonerii pruskiej

Rywalizacja kancelarza Niemiec i Reichshery znalazła oddźwięk w nacjonalistycznych łozach staropruskich, rekrutujących się z pośród sfer wojskowych. Masońskie amerykańskie, czasopismo «The Square and Compasses» (Wągielnica i Cyrkiel) donosi, że policja niemiecka po łozach «humanitarnych» zaczyna od-wiedzać i łoz staropruskie: Jak nas informują, narodowi socjaliści wtargnęli do wiel-

kich łoz masońskich Pod Trzema Giebusami w centrum Berlina, i uwięzili wiekiego mistrza wraz z jego żoną. Kiedy członkowie łoz zebrałi się dla zbadania możliwości zwolnienia aresztowanych, zostali zniepokojeni przez policję, oraz masoowo aresztowani za urządzenie tajnego zakazanego zebra-nia. Wejście do łoz policja obstawiała strażą. W piwnicach łoz znaleziono 20.000 butelek rzadkich gatunków win.

Companhia de Terras do Norte Paraná



Stacja kolejowa w Londrinie.

ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapelniony prawie w calosci pierwsza rezerwa zwana Warta, gdzie ostatnie loty sprzedaje sie po 500\$000 za akier, Kompanja zarezerwowala drugi obszar pod nazwa Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle lezy w odleglosci 14 km. od Londrini, miasta nowego, do ktorego kolej w niedlugim czasie dojdzie i 8 km. od Arapongas takze przyszja stacji kolejowej, ktorem jest polaczone plynami drogi samochodowymi.

Orle lezy w dorzeczu rzeki Pirapo, na wysokosci 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia puryzyczna, z dobra woda, o wielkiej wydajnosci: kawy, bawelny, ryzu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalosny gatunkami drzew jak: peroba, cabriuna, pau d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi swiadczacymi o urodzajnosci ziemi.

ORLE lezac tak wysoce i nie posiadajac bagien, niemozemo miec malarji.

Loty od 5 akrow w wyz po cencie 400\$000 za akier gotowaz lub czteroletnie splaty z 8 proc. rocznie od pozostalego kapitalu.

Blizszych informacji udzielaja:

COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANA S. Paulo, rua 8 de Dezembro 48, caixa postal 2771.

LONDRINA. Dyrekcja tejz Kompanji.

CAMBARA Parana - Ignacy Szankowski, glowny agent tutejszej Kolonizacji polskiej, ktory, wydaje bilety darmowe z Cambarat na Orle.

Zapraszamy wszystkich zwiedzic nasze Kolonie, bez obowiazku kupna z powrotnym biletem darmowym!

Ciekawe wiadomości o Chinach

Domy i osady w Chinach

Domy w Chinach buduje się z szarego lub czerwonego cegły. Dachy są wklęsłe, zagłębione. Przy domu stoi chlewik. Podwórko małe. Często otoczona jest plotem, uplecionym z mosenych, na krzyż przetykanych pałeczek bambusowych. Jednakże masywne domy są naogół rzadkie, częściej spotyka się domki ulepione z gliny, nakryte słomianym dachem. Wioski opasuje się kruchym, glinianym murem, a raczej grubą ścianą, wysoko do trzech metrów.

Chata chińska, przedzielona ścianą z gliny, ma zazwyczaj dwie ubikacje, i izbę i rozdziel magazynek. W izbie stoi w rogu piec, najczęściej bez rury. Chłopa wkłada w piec drzewo, śmiecie lub suchą trawę, zapala i dmucha specjalnym ręcznym mieszkiem. Dym wychodzi na izbę, ślad wędruje częścią przez otwór w rodzaju okna na podwórko, częścią przedziela się przez słomiany sufit względnie dach. Cała rodzina wędzi się godzinami w dymie. Dymu nie puszcza się rurą na zewnątrz, by zasoszczędzić opału. Las w Chinach są wycięte, drzewo jest bardzo drogie, na węgiel nie stać, dlatego nie dopuszcza się, aby ciepło rury uchodziło. Ma ono pozostać w izbie.

Groby w Chinach

Cmentarze w naszym pojęciu są w Chinach naogół nieznane. Chińczycy grzebią swych zmarłych gdzieś i to na wierzchu lub równo z ziemią. Nierzadko w środku zagrobu wśród zieleniących się zboża widać co parę kroków padła, zbitę z mosenych desek, a wewnątrz znajdują się ciała nieboszczek. Stare tramwy zwykle obmurowuje się z otworu w postaci krzyża dla dopływu powietrza, a starsze groby przysypano ziemią, wkrótce osady utworzyły się mogiły, porastające trawą: duże i małe, zielone i szare, samotne lub w gromadach, na otwartym polu lub w cieniu drzew. Ziemi z grobami nie wolno sprzedawać, bo stanowi ona świętość rodzinna. Tu i ówdzie wśród mogił sterczą granitowe graniostopy, figury mężczyzn lub niewiast, wykonane z drzewa lub cementu. Przed grobem nierzadko zawieszona jest czarna cegła, pionowo

ustawiona, a w środku knot, sporządzony z psierowej masy, całymi godzinami leżący się na czoło zmarłego.

Kanały w Chinach Południowych.

Najczęściej napotyka się w Chinach Południowych kanały, szerokie do 3 metrów. Głębokość pokrywa urodzajna, gliniasta ziemia i otulają ją krajobraz w różne figury geometryczne jak prostokąty, trapezy, czy trójkąty. Po polu widział się Chińczycy przeznaczenie w niebieskich kostiumach i noszą na bambusowym drążku beczki, z których garnkami, przymocowanymi do kija, rozlewają wodę pod groch, bób i pszenicę. Wypróżniony beczki napelniają je znów wodą z kanału. I tak przez cały dzień odbywa się to mozolne podlewanie. Niekiedy osiołek wyręcza człowieka w tej monotonnej pracy. Pod słomianym daszkiem sterczy ponad ziemią zabite kolo, które obraca osiołek lub bawol, chodzący w kółko. Wraz z kołem zębata obraca się oś, która systemem czerpakiem przepycha wodę z kanału i przelewa ją wprost na duże prostokątne zagony ryżu, szerokie do 4 metrów. Woda stoi w zagonie przez tydzień, poczem wypuszcza się ją z powrotem do kanału.

JAK CYGANIE WYLECZYLI RAKA?

Komiczny wypadek zdarzył się w okolicach Chodzieży w Rzadkowie. Do rolnika Bernarda B. przyszli cyganie, obcozujący w pobliżu, proponując gospodarzowi, żeby im sprzedał słomy żyta dla koni. W toku rozmowy cyganka powiedziała, że teściowa gospodarza jest chora na raka i to niebezpiecznie. Przy tej sposobności cyganka dodała, że zna się na leczeniu i może użyć okrzeli. Cyganka poprosiła o szklankę wody zwykłej, szklankę wody święconej i ręcznik. Wszystkie te przedmioty położyła cyganka na pierś chorej, rzekomo na raka teściowej, przy wymawianiu jakichś magicznych słów, z których najbardziej zrozumiałe były «ty musisz umrzeć». Za leczenie zażądała cyganka dwa złote, zaś na poczet dalszej kuracji zażądała złotych 20, które też otrzymała. Następnego dnia cyganie zwrócili owe 20 złotych gospodarzowi.

bate kolo, które obraca osiołek lub bawol, chodzący w kółko. Wraz z kołem zębata obraca się oś, która systemem czerpakiem przepycha wodę z kanału i przelewa ją wprost na duże prostokątne zagony ryżu, szerokie do 4 metrów. Woda stoi w zagonie przez tydzień, poczem wypuszcza się ją z powrotem do kanału.

Sposób wlosowania w Chinach

Po kanale plynie kilka lodzi. Rybaży wlosują łuski i nas. Chińczyk używa tylko jednego wlosa, które się w tyle porusza niby rybi ogon. Wlosio przymocowane jest sznurem, do krawędzi łodzi. Jeden z rybaków popycha rękojeść wlosa, drugi pochwala sznurem tuż przy rękojeści, przez co powstaje ruch, umożliwiający poruszanie się łodzi. Na łodzi mieszka cała rodzina, tu, pije i żywi się ryżem i rybami, których w kanałach mnóstwo. Łódź jest do 5 metrów długa, do połowy nakryta sklepieniem z mat słomianych lub plecionek z trzciny.

WAŻ OBRONIE KOBIETE PRZED BANDYTĄ

Z Madras donoszą o niezwykłym wypadku. Oto grupa włódców, wracając późną nocą z uczty weselnej z jednej wsi do drugiej, napađnięta została przez bandytów. Jeden z bandytów za ciagnął znajdującą się wśród weselników kobietę w zarośla, gdzie obrabował ją z blizuterji, a następnie chciał ją zamordować, lecz w tym momencie kobieta krzyknęła przeraźliwie: «Waż, waż». Zbrodniarz, ukąszony przez węża, zmarł w ciągu kilku minut. Rzecz charakterystyczna, że kobieta, która z przestachu zemdlała i przeleżała tak do rana została nieknięta przez węża.

Wesoły kącik

MÓWCA

Pan Głabeł wstaje podczas uczty z okazji swych srebrnych godów małżeńskich i rozpoczyna przemówienie: — Chociaż jestem zupełnie nieprzygotowany, ale... chociaż jestem zupełnie nieprzygotowany... chociaż jestem zupełnie nieprzygotowany, eee...

— Mów dalej — wirac głośno zabiegającym tonem jego żona — przecież dziś rano już tak dobrze umiał napamiętać...

W SĄDZIE

— A więc pan nie chce wziąć żadnego obrońcy? Właściciel sądu śledczy.

Nie, panie sędzio, wolę prawdę powiedzieć.

— Wedle aktu oskarżenia rzucił pan w głowę sąsiadowi fiaskę wina.

Tak jest, panie sędzio, ale to było bardzo lekkie wino.

NAIWNY GOŚĆ

Fryzjerowi udało się wzmocnić swoje goście, niezadowolony z tego pan porost wlosów. Gość kupił sześć butelek.

Po kilku dniach lisy gość wpada do fryzjera i wola:

— Siła się katastrofa! Moja siła wlosów wlos na porost wlosów.

który u pana niedawno kupilem, za politorę i wysmarowała nim wszystkie moje meble.

— Wico co? — pyta fryzjer — Czy mam szanownemu panu zapisać jeszcze sześć butelek?

— Nie! — odpowiada gość — Nie o to chodzi! Ja chciałem się tylko zapytać, co będzie kosztował ogolenie mebli?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?

— Zagnietliście truciznę z chleba?